

# Górnictwo obok górnictwa?

Utworzono: czwartek, 27 lutego 1997

**PRAWO: Kopalnia poza nawiasem ustawy**

## Górnictwo obok górnictwa?

**Mówiąc kopalnia, myślimy górnictwo. Czas jednak zweryfikować nasze skojarzenia. Okazuje się bowiem, iż w świetle ustawy o restrukturyzacji górnictwa węgla kamiennego w latach 2003-2006 pojęcie górnictwa ogranicza się wyłącznie do kopalń państwowych. Zabrzeńska kopalnia Siltech, będąca prywatnym zakładem jest, jak się okazuje, podmiotem spoza górnictwa.**

Wydawałoby się, że ustawa jednoznacznie definiuje pojęcie przedsiębiorstwa górniczego. Jednak na tym tle pojawiły się pewne wątpliwości. Dotyczyły one głównie kopalni Siltech i to zwłaszcza w świetle przepisów dotyczących osłon socjalnych, stąd Rada Krajowa ZZG w Polsce zwróciła się z konkretnym pytaniem do resortu gospodarki "Czy kopalnia Siltech poła Chojnickiego jest pracodawcą spoza górnictwa?".

Wykładnia art. 2 ustawy dokonana przez urzędników ministerstwa nie pozostawiała wątpliwości - kopalnia ta jest pracodawcą spoza górnictwa.

Siltech jest pierwszą i jak na razie jedyną prywatną kopalnią węgla kamiennego w Polsce. Pomysłodawcą przedsięwzięcia był poseł Jan Chojnacki, były dyrektor Zakładu Górniczego "Jadwiga" (wcześniej KWK "Pstrowski"). Kilka lat temu kopalnia została postawiona do likwidacji. Chojnacki postanowił jednak wznowić wydobywanie węgla ze złoża zlikwidowanej kopalni. Udało mu się, uzyskał koncesję oraz stosowne zezwolenia. Wydobywanie ruszyło w połowie 2002 roku, a poseł stanął na czele zarządu kopalni, choć jest tylko jednym z kilkunastu udziałowców.

- Wszystko, co jest związane z funkcjonowaniem kopalni, zostało przez nas spełnione: koncesja na prowadzenie wydobywania, zatwierdzony przez Urząd Górniczy plan ruchu, zgoda gminy, wykwalifikowany dozór - zżyma się poseł Chojnacki, słysząc, iż jego kopalnia znajduje się poza nawiasem górnictwa.

Zasadnicza różnica, jaka dzieli Siltech od innych kopalń, to skala wydobywania. W ubiegłym roku zabrzeńska kopalnia wydobyla ok. 100 tys. ton węgla, stąd złośliwi mówią, że to raczej większy bieraszyb, swoista manufaktura, aniżeli prawdziwa kopalnia.

- To jest kopalnia - przekonuje poseł Chojnacki. - Mamy szyb wydobywczo-transportowy oraz wentylacyjny. Zresztą kopalnia nie musi mieć nawet szybu, bo i sztolnią można dojechać do złoża. Na dole do każdego przodka mamy pociągnięte kolejki szynowe z dostawą materiału. W przodkach pracują kombajny chodnikowe, wyposażone w klucze hydrauliczne, przez co ludzie nie muszą kręcić ręcznie śrub, jak w co niektórych kopalniach, odstawa również jest taka, jak w innych kopalniach. Jedynym mankamentem jest to, że wydobywamy węgiel na wozy, co hamuje nam wzrost wydobywania. Przygotowujemy się jednak do wymiany naczynia. Wkrótce węgiel będzie wywożony skipem. Nie wiem zatem, dlaczego niektórzy nazywają tę kopalnię bieraszybem, czy manufakturą.

Docelowo kopalnia ma wydobywać ok. 250 tys. ton rocznie.

Są także inne różnice pozwalające odróżnić Siltech od pozostałych kopalń.

Po pierwsze, kopalnia, która zatrudnia obecnie 127 osób (ok. 90 proc. na dole), funkcjonuje bez układu zbiorowego pracy.

- Trzeba się zastanowić, czy zapisy układu zbiorowego są ważniejsze od miejsc pracy i kondycji finansowej firmy - mówi Chojnacki. - I bez tego, zarobki u nas nie odbiegają od zarobków w pozostałych kopalniach. Górnik zarabia u nas średnio ok. 2 tys. na rękę.

Chojnacki zamiast "barbórki", "czternastki" chce płacić pracownikom udział w zysku. Oczywiście, jeśli kopalnia będzie na plusie. Za ubiegły rok przyniosła niewielką stratę. To jednak normalne, jak przekonuje prezes, bowiem kopalnia wciąż jest na dorobku. Udziałowcy zainwestowali do tej pory w jej rozruch kilka milionów złotych. Ile konkretnie, poseł Chojnacki nie chce zdradzić, podobnie jak wysokości akumulacji. Mówi jedynie, że wymiana samych lin w szybie kosztowała ponad 200 tys. zł.

- Jeśli ruszy pełne wydobycie, to w półtora roku odzyskamy to, co zainwestowaliśmy - zapewnia.

Po drugie, w Siltechu nie działają do tej pory związki zawodowe. Może przez to niektórzy związkowcy straszą górników wizją rządów Chojnackiego.

- Nie mam nic przeciwko związkom zawodowym. Jestem jednak zwolennikiem tego, by związki utrzymywały się ze składek - mówi krótko poseł SLD.

W środowisku górniczym panuje przekonanie, iż Chojnacki stał się beneficjentem zapisu ustawy wyłączającego jego kopalnię poza nawias górnictwa, choć sam poseł zdaje się być zaskoczony taką a nie inną definicją ustawy. Co miałby zyskać? Przede wszystkim nieograniczoną możliwość pozyskiwania do pracy doświadczonych górników (obecna średnia wieku zatrudnionych u niego pracowników to 38-42 lata) - emerytów oraz tych wszystkich, którzy skorzystali lub skorzystają z pakietu socjalnego. Znajdującej się poza nawiasem górnictwa, kopalni Siltech nie dotyczy zakaz zatrudniania byłych pracowników sektora.

Poseł Chojnacki zyskał już naśladowców. O pozwolenie na wydobycie węgla ze złoża zlikwidowanego Zakładu Górniczego "Bytom I" stara się prywatna spółka "Eko-Plus". Jak wieść niesie, zainteresowaniem prywatnych inwestorów cieszy się kopalnia "Jan Kanty" w Jaworznie, gdzie do tej pory w całej okazałości zachowała się infrastruktura zakładu, łącznie z szybem wydobywczym, wyposażonym w naczynia skipowe. Kopalnia ta jest o tyle łakomym kąskiem, iż sąsiaduje z udostępnionym złożem kopalnia "Niwka-Modrzejów". Wystarczyłby kilkuset metrowy przekop, by dostać się do bogatych złóż węgla.

Sam poseł Chojnacki nie wyklucza dalszych przedsięwzięć na górniczym poletku. Na pytanie, czy interesowałaby go eksploatacja węgla ze złóż likwidowanego Zakładu Górniczego "Bytom II" odpowiada:

- Musiałbym najpierw dowiedzieć się, czy są tam zasoby, które można by wydobyć, ale nie w tradycyjny sposób, z wielkim rozmachem, tylko tańszymi metodami. Jeśli tak, to dlaczego by nie.

JACEK SROKOWSKI

